

# Zło nie używa bezpieczników [RECENZJA]

Łukasz Kos daje odpowiedź twierdzącą, a pomaga mu w tym sztuka Roberta Bolesty. Przeniesione w przestrzeń sceny Teatru Studyjnego i poddane estetyzacji motywy, typowe chwytły, rekwizyty, postaci i całe sceny – często z kina klasy „B” – tracą ekranową oczywistość i przewidywalność. Coś drapie w ścianę, a za plecami widzów bezszelestnie przemykają jakieś istoty. Biała dama (Agata Turkot) okazuje się królową Jadwigą, która z grobowca na Wawelu rzuca... egipską klątwę – i polemizuje z bogoojczyźnianą, paternalistyczną wizją polskiej historii. Świat staje w ogniu, gdy Lovecraft (Michał Styczeń) pali akt urodzenia przy zlorzeczeniu księdza-urzędnika, sunącego po scenie ze stołem-ołtarzem i diabolicznymi ministrantami – „satanistyczne” bluźnierstwo staje się odpowiedzią na rozpacz istnienia, wypisaniem się jednostki z wszelkich struktur. Wszystko to bez ironicznego cudzysłowu, za to z dawką czarnego humoru.

Trafność inscenizacyjnych posunięć Kosa jest niewątpliwa – idzie w sukurs sztuce utkanej z burzliwej biografii tytułowego prekursora opowieści grozy, którą Bolesto przepisuje na krakowsko-warszawski pejzaż kulturowy, na rodzimy kod mitów i lęków. „Warszawa jest zła” – przekonuje Lovecrafta jedna z jego upiornych ciotek (Karolina Sawka), nieco już podgniła, a jednak witalna (jak Kraków, do którego ten wrócił?). Jednym z wielu tematów, już w pierwszych scenach, jest pytanie o możliwość pełnienia społecznych ról przez artystę, o cenę geniuszu. Autentyczna choroba jest tu znakiem tych, co „patrzają się inaczej”; to Wyspiański, w inscenizacji skądinąd przywołany. Ale czy można w ogóle mówić z przekonaniem: „Lovecraft jest o...”, skoro granice gatunków i percepcji rozmywają się, a sensory nadpisują?

Intensywność scenicznego świata, podważającą u widza przekonanie o świecie realnym, osiągnięto dużym zaangażowaniem technologii i multimediami: wizualizacji na klaustrofobicznych ścianach, miksovaniu dźwięków, pracy operatora, który z kamerą wycelowaną w Lovecrafta porusza się między aktorami. Środki te potęgują się i nakładają na siebie, bo i świat coraz bardziej wypacza się wokół chorobliwie stoickiego i metodycznego Lovecraft, który nie tyle ucieka w literackie światy, co czyni je namacalnymi. Daleka od tradycyjnej jest też dramaturgia, poddana logice fantasmagorii, wobec której pojęcie „dłużyzny” traci sens. To „spektakl-poligon”, na którym operowanie różnorodnymi środkami niepsychologicznej ekspresji wymaga od dyplomantów wręcz fizycznej wytrzymałości. Dźwigają tę polifoniczną konwencję, grają czasem po kilka różnorodnych postaci, uczą się obecności na scenie, ekranie i w oku kamery – i bronią się wszyscy. Aliści otwartym pozostaje pytanie, czy determinacja i zdolność wyłączania w sobie bezpieczników nie przykrywa ich innych talentów.

## Łukasz Kaczyński

**„Lovecraft” Roberta Bolesty**, reż. Łukasz Kos, muzyka: Dominik Strycharski, współpraca reżyserska, scenograficzna i kostiumy: Joanna Niemirska, wideo, wizualizacje, kamera: Kamil Walesiak, grają: Dominik Ochociński, Sergiusz Olejnik, Aleksandra Przesław, Karolina Sawka, Michał Styczeń, Agata Turkot. Prapremiera polska: 18 i 19 marca 2017.

*Recenzja ukazała się również w "Kalejdoskopie" 4/2017.*